PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 29.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK

Dnia 8 (20) października

1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

WYSTAWY ROLNICZE WE FRANCJI w latach 1855 i 1856.

I.

CZĘŚĆ ROLNICZA WYSTAWY POWSZECHNÉJ W PARYŻU W 1855 R.

Rok upłynął od czasu powszechnéj wystawy w *Paryżu*, niejednokrotnie już w tym przeciągu czasu pisma polskie, podnosiły głos swój nad ocenieniem płodów zniesionych do jednego siedliska, który pałacem wystawy nazwano—z współczuciem..... z wrażeniem jakiego nabrał zwiedzający, skreślał swoje poglądy, aby się niemi podzielić z ziomkami, i w istocie wiele czytaliśmy materjałów posłużyć mogących do zobrazowania przedmiotu, który tu raz jeszcze podnosim, aby jako organ rolniczy, teraz z krwią zimniéjszą—z sądem może nietylko wrażeniom uległym, odcieniować charakter wystawy zeszłorocznéj, uważanéj czyste ze stanowiska gospodarskiego—bo dotąd nie mieliśmy pod względem rolnictwa po polsku ocenionéj wystawy— i lubo piękne opisy maszyn i płodów rolniczych, zaprawdę zasługują na uwagę—mimo to wszakże sądzimy, że określić odcień zeszłorocznéj wystawy paryzkiéj li tylko po gospodarsku, będzie pożytecznie dla nas samych i czytelników pisma rolniczego. Z resztą na tle poglądu podjętego do rozwiązania, chcielibyśmy odcieniować stosunek, jaki względem innych przyjęły różne narodowości i kraje.

Albowiem, jeżeli teorja ubiegłego stulecia, o wyłącznem pierwszeństwie rolnictwa nad inne gałęzie zajęć i prac ludzkich, utraciła swoje znaczenie w obecnych czasach—jeżeli przyznajemy za produkcyjną nietylko pracę przy uprawie ziemi, lecz i każdą inną, która jakimkolwiek bądź sposobem, wspomaga siły przyrody do zadosyćuczynienia potrzebom człowieka—to mimo tego wszystkiego, nie utracamy prawa zapatrywać się na rolniczą działalność w rozwoju narodowego gospodarstwa, jako na podstawę wszystkich innych jego odcieni.... jako na element wchodzący w skład tych koniecznych warunków, od których zależy postęp dobrego bytu i bogactwa narodowego. Jeśli rolnictwo nie jest jedyną, jak mniemali ekonomiści XVIIIgo stulecia przyczyną potęgi i dobrego bytu krajów—i jeżeli ten byt polega na ustósunkowanéj harmonji wszystkich bez wyjątku ekonomicznych interesów;— to w każdym razie, należyty rozwój i ostateczny punkt jego dojrzałości w przemyśle narodowym, zależy li tylko od wyrozumowanego korzystania z płodów ziemnych, z którém znowu związany jest nieodłącznie każdy początek narodu i ta pociecha, jakiéj doznajemy z wyników pracy. Bez stronności i podwyższania nad wartość przedmiotu, można utrzymywać, że postępy w rolnictwie, są najlepszą miarą porównania postępów w innych odcieniach narodowego przemysłu, bo one są najlepszemi przedstawicielami charakteru przemysłowéj działalności w narodzie. Z tego punktu zapatrywania się na przedmiot, wyniki działalności w gospodarstwie wiéjskiém, ciekawemi i ważnemi będą nietylko dla samego rolnika, lecz i dla każdego, ktoby się chciał obznajmić się z położeniem materjalnych potrzeb i środków narodu.

Przy oglądaniu na zeszłorocznéj wystawie paryzkiéj, oddziału gospodarstwa wiéjskiego, przedewszystkiém zwracało na siebie uwagę—i najkorzystniéjszém zapewnie będzie, porównanie angielskich produktów z francuzkiemi. Prostota, czyli że tak powiem bezceremo-

nialność, wystawionych przez Anglików przedmiotów, za nadto była widoczną, aby ujść mogła uwagi zwiedzającego. Najwięcéj uderzały w oczy kolosalne sery i szynki, pierwszeństwo co do pierwszych przynależy *Gloczestrowi*, co do drugich *Jorkszirowi*. Za nimi następowały okazy wywieszonych głów byków główniéjszych rass Anglji i Szkocji, oraz rysunki baranów, rozmiarów i własności nie do uwierzenia. Główniéjsze własności—długość wełny; kollekcja różnych gatunków wełny przekonywała, że ku temu mianowicie celowi, skierowali Anglicy całą usilność, z pominięciem częstokroć innych równie szlachetnych przymiotów wełny. Pęczki kłosów i kupki ziarn, w ścisłym porządku z oznaczeniem miéjsca, w którém zbiór nastąpił, ilości zasiewu i urodzaju, służyły jako okazy główniéjszych gatunków pszenicy, jęczmienia i owsa wszystkich trzech królestw; najlepsze pochodziły z okolic *Edinburga*, gdzie rolnictwo Wielkiéj Brytanji, znajduje się w kwitnącym stanie. Wszystkie angielskie okazy, odznaczały się długością łodygi i pięknością kłosów. Między roślinami pastewnémi, pierwsze miéjsce zajmował włoski kąkol, czyli *ray-grass* (lolium italicum); roślina ta od pewnego czasu szczególniéjszych względów doznaje od gospodarzy angielskich—o niéj cuda opowiadali. Mówiono np., że w niektórych miéjscach zdarzyło się rajgras kosić 6 razy do roku, i za każdą razą miał on być na 4 stopy angielskie wysokim. Najniezawodniéj w opowiadaniach o zaletach téj rośliny, jest wiele nadciągań, ale znowu musi być dosyć prawdy, bo Anglicy nie z łatwością oddają się doświadczeniom rolniczym. Rajgras wymaga troskliwéj uprawy, dla tego nie we wszystkich jest jeszcze znany gospodarstwach. Po nim następowały: koniczyna —symbol Irlandji; brzanka łąkowa (phlaem pratense); mietlica rozłogowa (agrostis stolonifera) i zwyczajny kąkol (lolium murimum: Dodon). Daléj nieco kartofli, brukwi, bobu i buraków polnych—oto i wszystko co przedstawiły królestwa Wielkiéj Brytanji na wystawę—wszystko, co miało obrazować pierwszorzędne gospodarstwa na całéj kuli ziemskiéj. Ani jednéj przemysłowéj rośliny, ani jednego godniéjszego uwagi okazu zboża—ani jednego kroku z drogi ściśle i dojrzale obmyślonego porządku gospodarstwa, ku dojściu bliższemu do celu. Wiele słomy, wiele lnu, a w nich oto i wszystkie rolnicze skarby Wielkiéj Brytanji, w nich wieniec wszystkich usilności, z angielskim uporem dążących do jednego niewzruszonego celu:.... największéj o ile być może produkcji ziarna i mięsa!....

Inny obraz przedstawiał francuzki oddział rolniczy na wystawie zeszłorocznéj. Tu górowała rozmaitość wełny, jedwabiu, zboża, oliwy, wina, owoców, roślin pastewnych, farbierskich, przędzalnych i cukrowych. Wystawa, jakiegokolwiek byłaby ona rodzaju, jest uroczystością dla francuzkiego umysłu i sztuki—wystawa najlepiéj przedstawia kwitnące okolice kraju zamieszkałego przez naród przewodniczący w przemyśle. Dla nas zaś wystawa, nietylko jest zwierciadłem, w którém wiele pożytecznych odbija się rzeczy, lecz zarazem jest przedmiotem do czynienia badań i spostrzeżeń—do nauczenia się czegoś. Rozbierzmy bliżéj. Najlepsza produkta przedstawił wzorowy folwark i szkoła w Alpach niższych (*Paillerols*). Tu widziałeś okaz najcenniéjszéj pszenicy (*louzelle blanche*), wydający najlepszą na całéj kuli ziemskiéj mąkę—najpiekniéjsze okazy świeżych i suszonych owoców, oliwy, kokonów jedwabniczych, likierow, jedném słowem ten naukowy zakład, przedstawił produkta najzamożniéjszéjszego gospodarstwa. Tymczasem są to produkta z najbiedniéjszéj okolicy Francji, o niemal najbiedniéjszéj z całéj Europy. Nie zważając na ten uboczny wzgląd, trzeba przyznać, że częć rolnicza wystawy francuzkiéj, przedstawiała wiele rzeczy godnych zwrócenia na siebie uwagi.

Ze wszystkich krańców Francji przysłano prześliczne okazy pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurydzy i ryżu. Prawie toż samo można powiedzieć o wełnie, jedwabiu, oliwie i winach. Z przemysłowych roślin pierwsze miéjsce należy się burakom, one są obecnie jednakowo ważnemi dla produkcji spirytusu, jako też i cukru; nakoniec, roślina ta, w wytłokach swoich od tych dwóch produkcji dla ziemi z któréj powstała, nie jest niewdzięczną—dostarcza też ona pokarm dla bydła. Burak, został w ostatnich czasach jedną z głównych podstaw produkcji w gospodarstwach francuzkich. W departamencie Pas-de-Calais pewien gospodarz, uprawia burakami około 1800 morgów (1000 hektarów), karmi wytłokami do 1000 sztuk bydła i tym sposobem otrzymuje nawozu w ilości dostateczné dla otrzymania około 7000 korcy pszenicy (1000 hektolitrów). W departamencie Oise, utworzyło się towarzystwo akcjonarjuszów z kapitałem 800000 franków dla podobnéj produkcji i w r. z. wydało ono po 15% dividendi swoim akcjonarjuszom. Lecz spojrzyjmy z drugiego punktu zapatrywania się, na niedogodności téj produkcji, tyle napozór przedstawiającéj korzyści dla francuzkich gospodarstw: granice jéj rozwoju są bardzo ścieśnione, burak zaledwie jedno tysiączną część zajmuje ziemi uprawianéj we Francji, i nie może jego uprawa daléj się rozszerzyć, dotychczas wszystkie próby chodowania go w południowéj Francji nie udały się: roślina ta wymaga gruntów zasobnych w części pożywne, świeżych i dobrze spulchnionych, potrzebuje oprócz tego kapitałów dla wzniesienia cukrowni i gorzelni, i nakoniec sposób spieniężania jest tu niewygodnym—albowiem tylko choroba winnic, mogła zdziałać korzystném wyrabianie wódki z buraków. Zniżenie cen cukru, bardzo prawdopodobne, powinno zmniéjszyć korzyści z téj gałęzi, jakie produkcja buraków przedstawiała, w każdym jednakże razie, cukier w skutek ważności i uogólnienia użycia jego w narodzie, nigdy nie może zrównać się z innemi potrzebami koniecznémi do utrzymania życia, jakie właśnie przez swe produkta, zaspokaja gospodarstwo wiéjskie. Toż samo prawie powiedzieć można o okazach tytoniu, lnu, marzanny i innych: wszystkie te rośliny wycieńczają ziemię. Patrząc na te postępy produkcji rolniczéj, trudno uwierzyć, że w przeciągu trzech lat Francja ciągle czuje niedostatek w pokarmach, i że ona przy normalnych okolicznościach, może wykarmić własnemi siłami tylko połowę ludności Anglji. Rok 1855 nie był sprzyjającym dla zbóż, wywiezionych z Anglji do północnych francuzkich prowincji: zima była dla nich za nadto surową. Oto jeszcze jedno więcej przekonanie, na korzyść zbytecznych ostrożności przy zaprowadzaniu wszelkich nowości w gospodarstwie: ulepszenie oddawna produkowanych roślin powinno być pierwszą zasadą rolnika, który jednakże nie powinien wykluczać z uprawy i nowych roślin.

Oto przedstawiliśmy wyniki postępów rolnictwa w dwóch krainach, stojących na pierwszym planie przemysłowego ruchu w obecnych czasach—o tyle, o ile krótki pogląd na wystawie obeznać się z nimi dozwolił. Lecz z tych niewielu słów powiedzianych przez nas, można wiele wnioskować. Nie określając sobie żadnego planu w czynnościach, nie dążąc ślepo za każdą ideą przychodzącą zewnątrz,

Anglicy w rolnictwie jak i we wszystkiem, kierują całą swoją usilność ku ulepszeniu tego co rozpoczęli, określają prawidła dalszéj czynności li tylko z doświadczeń praktycznych, kierując czyn do celu pochodzącego z samego czynu: dla tego téż gospodarstwo angielskie, nie dążąc za postronnémi nowościami, szuka możebnéj doskonałości i znajduje ją w produkcji tylko zupełnie odpowiedniéj sposobom i wymaganiom okolicy, zgodnie z głównemi zasadami gospodarstwa wiéjskiego. Francuzkie gospodarstwo, jeżeli się tak wolno wyrazić, nie zadawalniając się *doskonałością mierności*, odważnie dąży do nowych gałęzi produkcji i nie doprowadzając do normalnéj dojrzałości ani jednéj części, gorzkiemi doświadczeniami płaci za swoje obłędy. Drogo kosztują Francję te doświadczenia, lecz pamiętajmy, że z nich korzystają wszyscy... że w nich często na pożytek nauki i przyszłych pokoleń, znajduje się wszystko to, co najlepszego nauka i sztuka są zdolnémi wyprodukować.

Wspomniemy tu jeszcze o kilku nowych roślinach będących na wystawie. Przed innemi, godném było zwrócenia na się uwagi sorgo cukrowe (*sorgho v. holcus*) przywiezione z Chin przez francuzkiego konsula z Szangaju (*) i już w roku zeszłym uprawiane w departamentach warskim i ujścia Rodanu. Z Marsylji, przysłano: cukier, wino, wódkę, ocet i szczególny napój z sorgo — oprócz tego mąkę i krochmal, nakoniec różne farby. Takie to jest świetne wystąpienie téj rośliny w świecie przemysłowym—wystąpienie podobne do kartofli, które również obiecywały zadość uczynić rozlicznym wymaganiom człowieka. Sorgo oddawna jest znaném negrom Senegambji: oni wyrabiali z niego musujące i upajające napoje. Z postaci podobném jest ono do prosa. Łodyga zawiera istotę cukrową, a ziarna mączystość. Wszędzie gdzie go tylko siano we Francji, przyjęło się bardzo pięknie. Zaaklimatyzowanie i uprawa nie zdaje się wymagać wielkich utrudnień. Oprócz sorgo, należy nam wspomnieć jeszcze o korzeniu nowéj rośliny *ignamem* nazwanéj (**), również z Chin do Francji sprowadzonéj: nim spodziewają się zastąpić kartofle, w razie nieuleczenia ich w przyszłości od zarazy. Oczekiwać będziemy dalszych doświadczeń: które albo potwierdzą, lub nazawsze odrzucą zawczesne nadzieje, bo dotąd nie mamy jeszcze wykazanych gruntownych powodów, dla czego dawać pierwszeństwo sorgu przed kukurydzą, ignamowi przed kartoflem. (d. c. n.)

(*) O sorgo obszerny drukowaliśmy artykuł w numerach 8 i 9 Przeglądu rolniczego, napisany przez *Zygmunta Gawareckiego*. (Przyp. Red.)

(**) O ignamach drukowaliśmy dwa artykuły: pierwszy w Nrze 6tym przez *Zygmunta Gawareckiego*, drugi pod tytułem „*Ziemniaki chińskie*“ przez A. P. w Nrze 19tym Przeglądu rolniczego.

KILKA UWAG

O ULEPSZONÉM CZTEROPOLOWÉM GOSPODARSTWIE,

jako odpowiedź na artykuł umieszczony w Nrze 10tym Przeglądu rolniczego z 1856 roku.

W mojéj majętności, już od lat pięciu zaprowadziłem czteropolowe ulepszone gospodarstwo, z celem żeby rośliny kłosowe szły naprzemian po roślinach szerokolistnych i okopowych, które to ostatnie jak wiadomo, spulchniając ziemię, podwyższają jéj urodzajność. Zasiewy nastąpią w takiem porządku: rok pierwszy *ugór* część którego bywa nawożoną, rok drugi *żyto ozime*, rok trzeci na gnojnéj roli *kartofle* i *groch*, część ostatnia zmiany zasiewa się *tatarką*, rok czwarty *owies* i t. d. Po zbiorze tatarki, rola przez nią zajmowana, zaraz się zoruje, ziemia pięknie się za pługiem układa, tak iż trudno uwierzyć, aby tylko raz była oraną. Jeśli tatarka, nieco przed sprzętem wypadła, to ciepła jesienne sprzyjając jéj wzrostowi, dozwalają wyróść niekiedy do kilku cali i więcéj, a za nimi następujące mrozy wygubiają ję zupełnie. Przy orce, ziarna które się głęboko dostały do ziemi, nie powschodziwszy w jesieni, wzéjdą na wiosnę, lecz tylko tysiączna część ich, która nic nie zniża wartości owsa przy jego sprzedaży na rynkach, lecz raczéj podwyższa przez przybytek dość ciężkiego tatarczanego ziarna. Do siewu, może być wziętym owies po kartoflach lub grochu, po tatarce pójdzie na sprzedaż i domowe użycie.

Być może, dobrém jest moje postępowanie, nie czuję albowiem niedostatku roślin pastewnych przy obfitości łąk, lecz w każdym razie uważam za utrudniające, zasiewanie 50 morgów trawami pastewnemi, jak to radzi pan *Ejsmunt*, w Nrze 10tym Przeglądu rolniczego z r. b., z ujmą takiéjże przestrzeni pod uprawę kartofli. O następstwie trzeciego zboża po tatarce i owsie, nie wspominam: bo to nie jest racjonalném—taka koléj bardziéj wycieńczy aniżeli wspomoże urodzajność gruntu. Kto zaś koniecznie potrzebuje zasiewać rośliny pastewne, ten niech raczéj według mego zdania, oddzieli w ugorze kilkanaście morgów (*), wcześniéj one nawiezie i zasieje groszek karmowy, zaorawszy go razem z nawozem, a mieć będzie paszę bez uszczerbku dla drugiéj zmiany w nieobsianiu jéj zbożem ziarnistém: żyto następujące po niém, otrzymawszy podwójny nawóz, bardzo dobrze się rodzi, ziemia nie ugoruje, a więc i dochód się zwiększa, o który wszyscy bracia po pługu, tak się kłopoczémy.

Bazyli Werderewski.

(*) Rada ta, jako wprost przeciwna zasadom płodozmianu, z trudnością znaleźć może zastósowanie praktyczne. (Redakcja).

O SPOSOBACH CHOWU PSZCZÓŁ,

WRAZ Z UWAGAMI NAD ODPOWIEDNIEM DO TEGO URZĄDZENIEM ULÓW.

(Dokończenie, patrz Nr. 24 i 28 Przeglądu).

Dla utrzymania właściwéj temperatury w ulu, co jest rzeczą nadzwyczaj ważną, zaczęto w nowszych czasach urządzać przewiewniki, które według potrzeby otwierać lub zamykać można. Z pierwszych tego rodzaju, najpraktyczniéjszym okazał się ul Anglika *Nuta*, do którego autor zastósował przewiewną metodę chowu pszczół. Tak ul, jak i sposób użycia go, opisany jest w dziele pod tytułem: »Nauka chowu pszczół« przez p. *E. Leśniewskiego*. Dzierżon także w ulach swych przewiewniki porobił. W końcu ks. Jan Dolinowski, od lat wielu z zamiłowaniem pszczolnictwu się oddający, który na zasadach naukowych, z natury pszczół wyczerpniętych, swój pszczolnik urządził, i w nim różnych ulów i odpowiednich do nich metod porównawczo próbował,—urządził zupełnie nowy ul, w którym bardzo trafnie połączył i udogodnił przewiew *Nuta* i metodę *Dzierżona*. Opis

tego ula i sposobu jego użycia, ogłosił autor drukiem w roku 1854, pod tytułem: »Chów pszczół w ścisłém połączeniu metody rojnéj z miodną, w stósownie na ten cel urządzonym ulu,« oraz bardzo praktycznie objaśnił pod tym względem metodę *Dzierżona*, w pięknym artykule, niedawno w niniéjszym *Przeglądzie rolniczym* wydrukowanym. »Chów pszczół;« jest to mała, bo tylko 97 stronnic obejmująca broszurka, ale bardzo wiele praktycznych mieści w sobie, potrzebnych pszczolarzowi wiadomości. Znajdzie w niej czytelnik dane przez samego autora na miéjscu zebrane, co jest bardzo ważną wskazówką na drodze postępu téj gałęzi gospodarstwa wiéjskiego.

Byłoby dla pszczolnictwa rzeczą bardzo pożądaną, żeby w różnych okolicach kraju naszego, zbierano i ogłaszano podobnego rodzaju wiadomości: a zdaje mi się, że mamy prawo spodziewać się tego—wszakże więcéj jak trzy lata już upłynęło, jak Dzierżon nauczał u nas swéj metody: jest to termin, w którym można było cośkolwiek zrobić podług jego metody; nic jednak dotąd w tym przedmiocie nigdy nie czytaliśmy. Nie obwiniamy o to praktycznie zajmujących się pszczołami, zwolenników metody Dzierżona, nie przypisujemy im opieszałości, ale raczéj to ich ociąganie się, uważamy jako dowód sumiennéj ścisłości: nie chcą ogłaszać wypadków swéj praktyki, dopóki ich wielokrotnie powtarzanémi próbami nie stwierdzą; chęć bardzo piękna, ale postęp nauki opóźnia. Jedno i toż samo spostrzeżenie, chociażby i niezupełnie pewne, ogłoszone, mogłoby być sprawdzane równocześnie na różnych miéjscach i pod wpływem różnych okoliczności; a po tak wszechstronném wyprobowaniu, w krótkim czasie przyniéśćby mogło większą korzyść, niż zamknięte w tece autora przez lat wiele. Obawa krytyki, nikogo zniechęcać niepowinna do udzielania wiadomości swych innym; prawdziwy znawca oceni dobre nasze chęci, i co znajdzie błędném, sprostuje, sam z tego korzysta, i nas czegoś nauczy: na szukających zaś sławy w krytyce, którzy nie wiedząc o co chodzi, strzelają dowcipnémi, bez znaczenia, szyderstwem napojonemi słowy; lekarstwo bardzo proste i skuteczne: zbyć ich milczeniem—niech się cieszą przekonaniem; że autor został pokonanym, że nie jest w stanie im odpowiedzieć.

Wracając do naszego założenia, dodać mi wypada:

1. Że do wydawania rojów przeznaczać należy ule gromadne; słabym zaś, nie musznym wcale roić się nie pozwalać, boby się bardziéj jeszcze osłabiały i młodego roju licznegoby nie wydały; a wiadomo jest dobrze praktycznym pszczolarzom, jaką są klęską dla pasieki słabe roje.

2. Żeby nie mnożyć w ciągu jednego lata zbyt wiele rojów: owszem liczbę ich stósować do możności należytego wyposażenia ich zakładem nowego dla nich gospodarstwa i wzmocnienia, jeżeliby który tego potrzebował.

3. Nakoniec, dla uniknienia mozolnego pilnowania mających ć pszczół, starcia matek w ulu, jeżeliby młoda wyszła z komórki przed ustąpieniem staréj z ula z rojem, a nadewszystko dla zapobieżenia rójce w zapóźnym przypaść mogącéj czasie; nie zostawiać pszczołom wolności rojenia się podług ich woli; ale, albo właściwémi środkami zniewalać je do naturalnego w odpowiednim czasie rojenia się, lub też, co jest lepsze i z wielu względów wygodniéjsze, przez rozdzielanie lub ablegrowanie, tworzyć roje nowe, nie dopuszczając rojki naturalnéj.

Rozumiem że znajdzie się wielu nieprzyjaciół sztucznego pomnażania rojów, i zgadzam się, że dowody jakieby na poparcie swego zdania przytoczyć mogli dosyć są uzasadnione. Powiedzą oni zapewne, że co tylko jest nienaturalne, nie może być dobre. I rzeczywiście jeżeli pszczoły same dla siebie żyć i pracować mają, jak to ma miéjsce pomiędzy dziko się utrzymującémi; twierdzenie to żadnéj nie ulega wątpliwości. Ale skoro pszczoły u ważać będziemy na równi z innemi swojskiemi zwierzętami, jako przeznaczone do użytku człowieka, tedy rzecz się ma zupełnie inaczéj: wszakże dojenie krów, zaprzęganie wołu do jarzma, dosiadanie konia, nie jest naturalne — równie nie naturalne jest łączenie z sobą różnych rass zwierząt w celu ich uszlachetniania, wyznaczanie im czasu do parzenia—a cóż dopiero powiemy o ucinaniu owcom ogonów, lub boleśniéjszych jeszcze operacjach z samcami. Nie zaprzeczy mi zapewnie nikt, że postępowanie, o którém wspomniałem, ze zwierzętami domowémi, nie jest naturalne, bo one żyjąc w stanie natury, od tego wszystkiego są wolne, lecz my na to wszystko patrzymy jak na rzeczy zwyczajne, nie pomyśli dziś nikt o tém, że to jest nienaturalne. Dla czegoby same pszczoły w rzędzie pożytecznych stworzeń wyjątek stanowić miały? Zresztą, jeżeli podbieraniem miodu, naruszamy naturalne prawo własności, możemy zrobić i drugie odstąpienie od praw natury, rozrządzając dowolnie mnożeniem się pszczół; i to drugie mniéjszém będzie pogwałceniem natury jak pierwsze: pierwsze bowiem grozi pszczołom głodną i chłodną śmiercią, gdy tymczasem drugie korzyść pszczół i człowieka ma na celu.

Wawrzyszew, dnia 25 sierpnia 1856 roku.

Ludwik Twarowski.

ZIEMIA PODOLSKA I JEJ PŁODY.

(Ciąg dalszy, patrzeć Nr. 23ci i 28my Przeglądu).

7. **Drzewa i krzewy dzikie po lasach.** *Dąb* (quercus), *grab pospolity* (carpinus betulus), *brzoza pospolita* (betula alba), *olsza pospolita* (alnus glutinosa), *o. biała* (alnus incana), *topola biała* (populus alba), *t. sokora* (p. nigra), *t. osika* (p. tremula), *wierzba złota* (salix vitellina), *w. srebrna* (s. alba), *w. krucha* (s. fragilis), *w. biała* (s. alba), *wiąz brzost* (ulmus campestris), *w. limak* (u. effusa), *klon pospolity* (acer platanoides), *klon jawor* (a. pseudo-platanus), *jesion pospolity* (fraxinus excelsior), *lipa pospolita* (tilia europea), *grusza* i *jabłoń dzika* (pyrus communis et malus). Zaś *sosna pospolita* (pinus sylvestris), *świerk* (pinus picea), *jodła* (pinus abies), *modrzew* (pinus larix), jako też różne gatunki obce sosny, jak: *amerykańska*, chodują się po ogrodach jako osobliwość, wyjąwszy małą część Podola od granicy austrjackiéj, gdzie sosna rośnie po lasach.

Krzewy różne są: *leszczyna pospolita* (corylus avellana), *wierzba złotocha* (salix pentandra), *w. łoza* (s. triandra), *w. ostroliścia* (s. acutifolia), *w. witwa* (s. viminalis), *w. starka* (s. starkeana), *w. iwa* (s. caprea), *w. wiklina* (s. monandra), *w. nizka* (s. depressa), *głóg po-*

spolity (crataegus oxyacantha), *głóg jednosłupkowy* (crataegus monogyna), *głóg irga* (Jundzill) (mespilus cotoneaster), *śliwa krzewiowa* (prunus chamaecerasus), *czeremcha* (p. padus), *migdał karłowy* (amygdalus nana), *tarń* (prunus spinosa), *róża dzika* (rosa canina), *r. karłowata* (r. pygmaea), *r. śniada* (r. livescens), *r. kolczysta* (r. spinosissima), *r. czarno owocowa* (r. melan ocarpa), *r. żywiczna* (r. terebinthacea), *malina pospolita* (rubus idaeus), *malina jerzyna* (r. fruticosus), *malina rozesłana* (r. caesius), *janowiec farbierski* (genista tinctoria), *janowiec czterokątny* (g. tetragona), *szczodrzenica czarniawa* (cytisus nigricans), *szczodrzenica austrjacka* (c. austriacus), *szczodrzenica dwukwiatowa* (c. biflorus), i wiele innych. Z krzewów zaś iglastych, jak: *jałowiec pospolity* (juniperus communis), *jałowiec sabina* (juniperus sabina), uprawiają się tylko po ogrodach.

8. **Grzyby i bdły.** *Grzyby* (fungi): *poddębniak, białogrzyb, wełnianka, siniak. Bdły* (agarici): *smardz, serojedka, opieniek, lisiczka, muchomor biały* i *czerwony, pieczarka, purchawka, rydze* znajdują się tylko tam gdzie posadzone są sosny, jako ich przyrodzeni towarzysze. *Hubka* (boletus), różne jéj gatunki od gatunku drzew i onych pni, na których rosną. Jest jeszcze wiele innych rodzajów i gatunków grzybów i bdłów, których jednak nazwy zbadane nie zostały lub są tak okolicowe, że je coraz inaczéj nazywają. *Trufle* są tu *białe* i *czarne*.

9. **Zwierzęta domowe i dzikie:**

a) *Konie:* U włościan są pospolite wiéjskie, zdaje się jednak, że pochodzą z rassy koni ruskich z chłopskiemi tureckiemi mieszanych. We dworach gdzie się utrzymują stadniny, są konie rassy arabskiéj lub tureckiéj, obudwóch rass czystych, lecz z powodu klimatu nieco wyrodzonych, lub też powyższych dwóch rass mieszanych z końmi ruskiemi, albo też z mieszańcami dawnéj rassy polskiéj. W stadach jednakże na stepach, są konie rassy właściwéj ruskiéj, rzadko gdzie widzieć można rassę kirgizką lub tatarską, a angielskiéj i w ogólności rass Europy zachodniéj prawie nigdzie.

Stadniny sławniéjsze na Podolu znajdują się: w powiecie bajsyńskim we wsi Mohylnie Podhorskiego; w powiecie jampolskim we wsi Netrebówce Jana Giżyckiego; w powiecie olgopolskim we wsi Olszance Barczewskiego, i kilka innych.

b) *Bydło rogate*: woły, buhaje i krowy są krajowe pospolite, mniéjsze są od bydła ze stepów elisawetgradzkich i innych odległéjszych gubernij rossyjskich. Lecz znajduje się tu gdzieniegdzie rassa węgierska, rośléjsza od podolskiéj, która ma ozdobne ogromne rogi, łeb mniéjszy, zgrabny, a ta rassa jest także powszechnie szerści siwéj. Hollenderskie i szwajcarskie bydło w tych stronach źle aklimatyzuje się.

Z tabunów bydła na Podolu słynących, pierwszeństwo trzyma tabun ś. p. Anastazego Podhorskiego we wsi Mohylnie, o którém nieco obszerniéj wspomnieć wypada: bydło w tym tabunie znajdujące się, początkowie rozprowadzone było z bydła ukraińskiego, a od lat 30tu poprawiane buhajami, sprowadzanémi z najpierwszych stad węgierskich.

Chodowla bydła tego w Mohylnie, prowadzona z umiejętnością i zamiłowaniem, nie skąpiąc nakładów, doszła do najwyższego stopnia doskonałości tak, że znawcy mówią, iż nie ustępuje najpierwszym stadom w Węgrzech. Tabun w Mohylnie złożony jest z krów 60iu, od których wszystkie prawie byczki zostawione na buhajki, rozkupywane przez właścicieli stad w podolskiéj i chersońskiéj gubernji, a za każdego buhajka $1\frac{1}{2}$ roku mającego płaci się na miejscu 50 dukatów. Brakowe krowy stare z tego tabunu, sprzedają się po 60 do 80 rs. sztuka, jest to cena bardzo wysoka, bo zwyczajna krowa nie płaci się tu więcéj nad 15 do 20 rsr. Stado to dostarczając wzorowych buhajków, wiele bardzo wpłynęło na polepszenie rassy bydła w tutéjszéj gubernji w okolicach ku południowi. Ze śmiercią jednak zacnego miłośnika chodowli bydła, który przed dwoma laty życie zakończył, stado to przeszło w ręce sukcessorów, a jeżeli upadnie, natenczas kraj wielkie straty poniesie.

Z znaczniéjszych stad bydła na Podolu, znajdują się jeszcze: Janiszewskiego w powiecie baltskim w Krzywém Jeziorze i kilka innych.

c) *Owce*, u włościan są pospolite, prawie takież jak w Królestwie Polskiém świniarkami zwane, lecz nieco większe. Merynosy hiszpańskie i owce saskie mają znakomitsi obywatele po wielu okolicach, te jednak najlepiej i najzdrowiéj utrzymują się w owczarniach środkowych gubernji, mają tu nawet superelecty, do których barany sprowadzają z Saxonji i Pruss; średnia z nich wełna, dla dalekich odstaw nie płaci się więcéj jak 18 do 20 rs. za pud, najlepsza rs. 25.

W stepach ku Bessarabji i ku chersońskiéj gubernji, chowają owce rassy krymskiéj z szerokiemi ogonami jak łopata, a objętość tych ogonów zapełniona samym prawie łojem, dochodzi kilkunastu funtów wagi; owce te dla stepowych okolic lub z wełną ordynaryjną tak jak zwyczajne proste, zdają się być najpożyteczniéjsze; wydają bowiem wiele łoju dla sałbanów, na skopy nigdy się nie chodują, a urodzone tryczki idą pod nóż, wyjąwszy pewną sztukę ilość dla zastąpienia starych baranów, maciorki zaś urodzone, zostawiają się do chodowli. Bryndza od nich jest wyborna tak jak i węgierska.

Znaczniéjsze owczarnie na Podolu są: we wsi Olszance w powiecie olgopolskim Barczewskiego; w Bałanówce pow. olgopolskim Hieronimowéj Sobańskiéj; w Matwijkowie, Chrzanówce, Wendyczanach w pow. mohylewskim Sulatyckich.

d) *Kozy*, są pospolite jak wszędzie, chowają ich więcéj jak w Królestwie Polskiém, a najwięcéj żydzi po miasteczkach; kozy te są różnéj szerści jak wszędzie, a może skutkiem paszy i klimatu mają futra więcéj puszyste. Niektórzy obywatele gubernji, w mało znaczącéj ilości chodują jako osobliwość, kozy angorskie.

e) *Trzoda chlewna*, zdaje się być rassy zupełnie miéjscowéj, dochodzącéj wielkości rassy hollenderskiéj i do niéj podobna, szczególniéj tam, gdzie knury razem z trzodami nie chodzą, i nie dopuszcza się zdrobnienia rassy. Mnóstwo trzody chlewnéj z Podola prawie corok wykupują Wielko-Polanie.

f) *Koty* i *psy*, zazwyczaj są szerści siwéj, aniżeli szerści odmiennéj. Wyżłów są tu różne gatunki, ogary i psy myśliwskie prawie nie mają oryginalności żadnéj rassy. Charty zdaje się, iż są mieszane z dawnéj rassy polskiéj i rassy wołoskiéj i są bardzo biercze; po niektórych miéjscach chodują wołczarzy czyli wilczarzy lub wilkarzy do chwytania wilków.

g) *Borsuki*, jest tu dwa gatunki nazywane: świni-morda (te są jadalne) i psi-morda (niejadalne).

h) *Dziki*, rzadko kiedy tu zachodzą z Polesia, przybywszy w lasy tutéjsze liściowe, jeżeli czas jakiś pożyją, wtenczas siwieją jak świnie domowe.

i) *Daniele*, znajdują się tylko w zwierzyńcu niemirowskim, ma ich być około sztuk 150.

k) *Sarny*, są miéjscowe i jest ich dosyć, mięso ich jednak nie ma tak przyjemnego smaku jak z lasów iglastych, a podobne jest do koźliny, toż samo i mięso danieli.

l) *Zajęcy*, jest wielkie mnóstwo i same szare, a może nigdzie nie ma tyle zajęcy jak na Podolu.

m) *Lisy*, także ich jest wiele gatunku pospolitego, a mówią, że po górach i skałach naddniestrowych, są mniéjsze, takie jak górne karpackie.

n) *Wilków* jest mnóstwo i te się bardzo rozmnożyły po zakazie utrzymywania palnéj broni, a lenistwo miéjscowe nie używa innego sposobu do ich wygubienia; na stepach forsują ich konno goniąc pałkami niekiedy ubijają.

o) *Susły i chomiaki*, znajdują się więcéj na stepach, niżeli w dobrze zaludnionych okolicach.

p) *Wiewiórek* mnóstwo jest po lasach liściowych.

q) *Kun i tchórzy* dość jest także kryjących się i gnieżdżących w wydudniałych drzewach czyli spruchniałych.

r) *Szczurów i myszy* tak domowych jako i polnych, a także i leśnych, zwyczajnie jak w najchlebodajniéjszéj krainie, jest mnóstwo ogromne.

s) *Kretów* jest także wiele, a są także *myszokrety*, mniéjsze od kretów, ze łba do kreta, a zresztą z kształtu do myszy podobne.

t) *Wydry* bardzo rzadko gdzie się znajdują.

u) *Łasice* także rzadko gdzie widzieć można.

10. **Ptactwo domowe i dzikie:**

a) *Kury pospolite*, rzadko gdzie *kałakutskie*.

b) *Indyki* w bardzo wielkiéj ilości chowają na stepach i tam w chowaniu są najłatwiéjsze.

c) *Kury afrykańskie v. pantarki* i *pawie*, chowają się tylko po dworach dla ozdoby, a *łabędzie* po sadzawkach i stawach.

d) *Gęsi* dość chowają na Podolu, których jest dwa gatunki: pospolite różnego koloru i nieco większe od pospolitych z wyborném pierzem przy skrzydłach rozstrzępioném, mówią nawet, że mięso ich lepsze od gatunku pospolitego.

e) *Kaczki* są pospolite i bardzo wiele ich chowają, innych gatunków kaczek nie ma na Podolu.

f) *Gołębi* znajduje się bardzo wiele gatunków.

Choć okolice Podola są bardzo sprzyjające do chodowli *bażantów*, nie ma jednak bażantarni prócz jednéj niemirowskiéj.

g) *Dropie* z początkiem wiosny w ogromnych stadach bywają na stepach i z daleka wydają się jakby stada owiec.

h) *Gęsi* są tylko pod wiosnę i pod jesień przelatujące.

i) *Kaczki* tak są rozmaite na stawach i zarośniętych rzeczułkach, że nieprzeliczone są ich gatunki, a także i nurki, łyski i kurki wodne.

k) *Czaple* są szare i białe; *bąki* wodne buhajami zwane, wszędzie na wiosnę swym hucznym głosem słyszeć się dają.

l) *Czajek* jest wielkie mnóstwo; *bekasów* rodzina; *krzyki, dubelty, ficlausy, słomki*, są w wielkiéj ilości, tak jak różnego rodzaju *kulony* i *kuliki*, a także *siewki*.

m) *Przepiórek* jest dość wiele; licznémi są stadami *kuropatwy*, a rzadko gdzie w stepy zalatują *pardwy*.

n) *Derkaczy* czyli *chróścieli* jest dosyć, *cietrzewi* mało, nadlatujące zaś ze stepów chersońskich, są mniéjsze od leśnych.

o) *Bocianów* jest bardzo wiele i dość pod jesień jest *żórawi*, a *gołębie* także ogromnemi stadami obsiadają oziminy i licznie po lasach na wiosnę się gnieżdżą.

Są także w wielkiém mnóstwie śpiewające i różne, jako to:

p) *Skowronki, słowiki*, które jednak nie tak przyjemnie śpiewają jak nad brzegami Wisły; *słowiki wodne trzcinniki, czyże, szczygły, szpaki, kosy, czeczotki, remiesze, pliszki szare i żółte, pokrzywki, kowaliki, sikory, zięby, gile, króliki, śnieguły, dzierlatki, wilgi, drozdy, śpiewki* i *paszkoły, sójki, kraski, srokosze, dzierzby, kukułki, lelaki*, (kozodoje), *świerszczki, zimorodki*, i różne leśne: *dzięcioły* rozmaitych gatunków, *żołny zielone, czarne, orzechówki, kretołby, krzywonosy, grabołuski* i same do domów nawijające się: *wróble domowe* i *leśne* mniéjsze od pierwszych, *trznadle, jaskółki, grzybułki, jerżyki, jaskółki leśne*, te są daleko większe; *pasieczniki*, te są zielone, napadają na pasieki i są ich plagą przy stepach, gnieżdżą się nad brzegami Bohu w ziemi. Mnóstwo jest *kawek* i drapieżne: *kruki, wrony, gawrony, sroki, orły*: *bure, białe, szare* i *czarniawe*; *jastrzębie* i *kanie, krogulce, sokoły, sowy* różne gatunki i *puchacze*. (d. n.)

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Tulczyna, dnia 4 października 1856 r.

Ze środka gubernji podolskiéj, donoszę wam o urodzajach tegorocznych, o siejbie kończącéj się i o innych przedmiotach i wydarzeniach w gospodarstwie rolniczém. *Żyta* zbiór tegoroczny w ogóle jest trochę więcéj jak średni, bo dość dobry, lecz cząstkowo po niektórych wioskach chybiło i zaledwie średnio urodziło. Szczególne tu były zdarzenia na wykłosowaniu żyta, bardzo wiele kłosów miało po dwa, po trzy, a nawet po kilkanaście odrośli kłosowych tak, że kłos zdawał się być raczéj kiścią niż kłosem, lecz takie wysilenie się kłosa, niewiele też miało ziarna, a niektóre były nawet puste. *Pszenica*, po wielu miéjscach tak dalece chybiła, że kopa nie wydaje jak trzy ćwierci, pół korca, a nawet po kilka garncy: im mniéj kopa wydaje, tém więcéj ziarno jest zamorkawate, a prawie pośladem. Okolice jednak nad Bohem i po lewéj stronie rzeki Bohu, lepszą mają pszenicę, bo tam kopa prawie korcuje. Probowano i siano zamorkowatą pszenicę odliczonemi ziarnkami w wazonikach; okazało się, że się pokulczyła i zeszła tak dobrze, iż nie więcéj było ziarnek niezeszłych jak sześć procentów; wszelako gospodarze tutéjsi nie spuszczali się na to, to jest nie chcieli ryzykować ziemi pod posiew zamorkowatéj pszenicy, ale woleli jak najstaranniéj używać dorodniéjszego ziarna. Dziwna rzecz, iż pszenica gółka, którą tu sandomierką nazywają, prawie wszędzie dobrze urodziła kto ją siał, a tylko tutéjsza pszenica wąsa-

tka czyli oścista chybiła. Gospodarze tutéjsi przypisują nieurodzaj pszenicy (kto go doświadczył), że okolicami przeszedł jakiś deszcz nienawistny przed wypełnieniem się ziarna, gdy jeszcze było mleczkiem, jakoż i źdźbła słomy były zarażone widoczną rdzą, koloru rdzy żelaznéj.

Lecz jeżeli gdzie chybiła ozimina, za to szczególniéjszym urodzajem dopisały w ogólności jarzyny, a mianowicie: *jęczmień* dał zbiór obfity, kopa wydaje do dwóch korcy. *Owies* jeszcze obficiéj urodził, kopa wydaje dwa do trzech korcy. *Gryki*, *prosa* i *grochu* urodzaje w ogólności bardzo dobre, po niektórych tylko okolicach proso było zachwaszczone, a nawet zdarzało się na niém widzieć głownią, co jest jednak rzadkością, bo głownia rzadko kiedy napastuje zboża wiechewe, a więcéj kłosowe. *Soczewica* i *wyka*, doskonale urodziły na paszę i na ziarno. *Kukurydzę* pewnie można liczyć, że na ogóle łodyg wydała urodzaju po dwa kaczany na jedną łodygę, a to jest plon dobry. *Konopie* urodziły wybornie, będzie dość włókna na worowinę i dość ziarna na oléj. *Słoneczniki* tylko dla zabawki tu się zasiewają a w tym roku ogromne tarcze nasienne urodziły. Przywiozłem z wsi Kopijówki jednę tarczę słonecznikową nasienną; po zmierzeniu miała 17 cali średnicy, kazałem ziarnka wydłubane przeliczyć i przebrać; pokazało się, że ta tarcza miała 2965 ziarn pełnych jąder, a 195 pustych, razem ziarn 3160, pełne ziarna namierzyły kwartę polską z czubem. Tutéjszy budowniczy p. Znowicki, mniéj jak na morgu między kartoflami posadził ziarnka słonecznika, na sążeń jedno od drugiego i pasynkował rośliny tak, że tylko po jednéj zostawiał tarczy na łodydze, co się odbywało przed okwitnieniem, to jest, gdy się tarcze wywijać zaczęły; otrzymał tarcze nasienne po 12 i więcéj cali średnicy, a zebrał w ogóle nasienia około 4ch korcy, z którego jak wiadomo, otrzymywać się zwykł najlepszy oléj. Rzecz jest tylko w tém, że trzeba wybijać oléj prędko po wysuszeniu ziarna i przechowywać go do użycia w butelkach z ciasnemi szyjkami, jak na szampańskie wino, prawie pełno nalewać i dobrze zatykać, a zalać korki żywicą. Mimo takiego zbioru słonecznikowego nasienia, p. Znowicki ma wyborne kartofle, mączyste i niezarażone, a jednak wiele ogrodów kartoflanych bez słonecznika doświadczyły w kartoflach zarazy, chociaż ich urodzaj jest bardzo obfity. Możeby słonecznikami można wyglużować chorobę kartofli, jeżeliby tak sadzić jak p. Znowicki; będziemy to probować, da Bóg doczekać w latach następnych.

Kapusta w tych okolicach wybornie wygląda, głowy ogromne jak ministerskie i dość twarde i jeszcze rosną, a liście przez gąsienice nawet nie popsute; może to dla tego, że tu już każdy gospodarz włościanin wie o sposobie ochrony kapusty od gąsiennic i między posadzoną sadzi słoneczniki, motyle słoneczników bardzo nie lubią, nigdy na ich kwiat i na roślinę nie siadają, tak przynajmniéj wszyscy mówią.

Buraki ćwikłowe i *cukrowe*, *marchew*, *pietruszka*, *selery* i *pory*, których tu mamy olbrzymie gatunki, zrodziły się bardzo obficie.

Rzodkiew, szczególniéj zimową czarną, można widzieć na targu w miasteczku tak wielką, że dochodzi 7miu cali średnicy, a jest wybornie soczysta i miękka, tylko nie tak gorzka jak w latach poprzedzających.

Ogórki, *dynie* (banie), *melony* i *kawony* nadzwyczajnie zrodziły, ogórków korzec kupowano po złp. 1 gr. 10; kawony ogromne po 10 gr., melony po 5 groszy: ale ogórki źle się konserwują, jakieś niesmaczne, a kawony nie tak słodkie jak bywają zawsze.

Tytuń turecki, marylandzki i hawański, uprawiany tu przez agronoma Piotra Gluzińskiego, wydał ogromne liście, a które zebrane, w dalszém przyrządzeniu, są przedziwnego zapachu i pożądany skutek obiecują.

Siano prawie w dwójnasób, jak w latach poprzednich urodziło.

Drzewa fruktowe wcale nic nie urodziły; nie mamy w ogrodach gruszek, jabłek, a nawet dzikich bardzo mało. Śliwek nie ma nic, ogród księży we wsi Kopijówce dawał co roku przynajmniéj kilkanaście korcy, tego roku z pociechą zaledwie jednę znaleźliśmy śliwkę w całym ogrodzie. Wiszni i czereszni prawie nikt nie widział. Zdaje się, że sucha jesień przeszłoroczna i zima, która nie zdołała spragnionéj ziemi napoić, wpłynęły na nieurodzaj owoców drzewnych. Ta sama zapewne przyczyna wpłynęła na to, że delikatniéjsze drzewa, jako to: orzechy włoskie i akacje białe powymarzały, bo mrozy przez suchą zimę łatwo się dostały do korzeni i osłabiły ich w sile wyciągania soków na wiosnę; uschły więc do reszty te drzewa, zwłaszcza, że także na wiosnę długo trwała posucha. Zapewne też ta sama przyczyna wpływała na niektóre okolice, doświadczające nieurodzaju oziminy. Majowe i czerwcowe deszcze, posłużyły doskonale do wegetacji jarzyny, lecz nie zdołały ożywić oziminy, która albo nie powschodziła w suchą jesień, albo wyschła w pierwszych dniach suchéj wiosny; rozkrzewiły się one przy późniéjszych deszczach, ale zawsze już nie mogło być tyle kóp jak zwykło bywać na morgu.

Zbiory zboża równie oziminy jak jarzyny, odbyły się wcale pogodnie i rzadko kto nie zdążył zebrać plonów przed jesiennemi deszczami.

Pierwsze posiewy odbyły się w porę najpogodniéjszą, a błogosławiona rosa niebieska na te posiewy, błogi deszcz pierwszy po dwóch przymrozkach przez dwa dni padał dnia 30 i 31 sierpnia (v. s.), dobre ciepło po deszczu, w dzień do 17 stopni, a w nocy do 11 stopni Reaumura dochodzące, pokazały do dziś dnia prześliczne wschody oziminy, takiż deszcz cichy, spokojny, dość ciepły, dnia 8go, 9go i 10go września (v. s.), ożywia posiewy i wlewa radość i nadzieję w dusze poczciwych naszych gospodarzy, a potém zobaczymy co Bóg zdarzy. Pomimo urodzajów w ogólności na oziminy dość dobrych, na jarzyny doskonałych, na ogrodowiny jeszcze lepszych, ceny u nas są bardzo nadzwyczajne. Otwarcie portu w Odessie sprawiło ruch kupców, że biegali prawie po różnych okolicach jakby powarjowali, do dziś dnia też stoi pszenica w Odessie około 12 rubli za czetwert, i u nas stoi cena pszenicy od 5 do 6 rubli za korzec. Za ceną pszenicy poszły wszystkie zboża, i tak: żyto jest po 3 rs. za korzec, jęczmień 1 rs. 80 kop., owies 75 do 90 kop.; hreczki, grochu i prosa, jeszcze ceny nie ustalone, kartofli korzec po 1 rs. Siano po $1\frac{1}{2}$ rs. dobra fura parokonna. Kupcy wątpią, by cena pszenicy długo się utrzymała; gdy więc stanieje, potanieją także wszystkie inne produkta; owies tylko może się utrzymać przy swojéj cenie, a może i podrożeje.

Józef Gluziński.

PRZEGLĄD BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.

Jedwabnictwo w Pomeranji.

Jeneralne posiedzenie stowarzyszenia, w celu nadania szerszego rozwoju postępom jedwabnictwa w Pomeranji, odbyło się dnia 9 kwietnia r. b. w *Szczecinie*. Ze sprawozdań za lata 1854 i 1855, przekonywamy się, że obecnie stowarzyszenie liczy 223 członków, którzy w każdéj części prowincji są rozmieszczeni, aby czuwać nad uprawą drzew morwowych i postępowém chodowaniem jedwabników. Składka roczna na każdego członka wynosi 90 kop. — biedniéjsi płacą 60 lub 39 kop. Obecnie już prawie wszystkie stare morwy w całéj Pomeranji, dostarczają liści wyłącznie dla jedwabników; lecz ilość ich stosunkowo jest bardzo mała i dla tego jedwabnictwo nie robi wielkich postępów, których spodziewać się mamy prawo przy obecnie rozgałęzionéj uprawie drzew morwowych. Ministerjum rolnictwa od r. 1854, przeznaczyło stowarzyszeniu corocznie po 900 rubli, za co komitet morwowe nasienie, członkom towarzystwa i innym osobom bezpłatnie wydaje. W obwodzie *szczecińskim* bardzo małe pod względem jedwabnictwa widzimy postępy: nadbrzeżne okręgi prawie żadnego jedwabniczego nie okazują ruchu, a w *keślińskim* cyrkule w istocie o chodowaniu morwy i pielęgnowaniu jedwabników jeszcze nie pomyślano; utworzyła się jednak w nowym Szczecinie gałąź stowarzyszenia, licząca 20 członków. Nowa Pomeranja przedstawia w licznych odcieniach objawiający się przemysł: od dwóch lat w Szczecinie, zduni pozakładali ogrody na plantacje morwy i wyprodukowaną z jedwabników przędzę na jarmarkach sprzedają. W 1854 r. przedstawili oni około 400, a w 1855 do 1600 funtów przędzy jedwabnéj, przedając funt od $55\frac{1}{4}$ do 60 kop. Jarmarki na przędzę jedwabną, o jakich wspomnieliśmy, mają się odbywać corocznie w każdą trzecią środę sierpnia. W Pomeranji choroby gąsienic rzadko kiedy się zjawiają, co każe mniemać, że klimat tamtéjszy bardziéj jest sprzyjający dla jedwabnictwa, aniżeli okolic Pruss południowych, gdzie gąsienice bardzo często nawiedzane bywają przez choroby; i ztąd na posiedzeniu towarzystwa o jakiém na początku mowa, prawie przyjęto za pewnik, że łatwiéj tam gdzie jest chłodniéjszy klimat uczynić go wpływem sztucznego ogrzania ciepléjszym, aniżeli zmniéjszyć ciepło w klimacie gorącym.

*

— Instytut techniczny krakowski zamierza utworzyć, ile możności, dokładny zbiór drzew wszelkiego rodzaju rosnących w Galicji i w tym celu stósowne uczynił wezwania do towarzystwa leśnego, oraz administracji leśnéj.

— Stefan Kabaniec, ukrainiec, włościanin gub. charkowskiéj, podał sposób leczenia od ukąszenia wściekłych zwierząt proszkiem z korzeni roślin: *alisma plantago, alisma flava* i *parnassia palustris*. Środek ten okazał się skutecznym w szpitalach wojskowych, za który towarzystwo wolne ekonomiczne, przeznaczyło Kabańcowi medal złoty.

Nowości w literaturze rolniczéj.

— Wyszła z druku mała broszurka pod tytułem: »Pszczolnictwo w Polsce,« przez *Joachima Lelewela*. Poznań. 1856 r. — dostać jéj można w księgarniach warszawskich.

— *Sikorski Jan* napisał »Przewodnik do chodowli pszczół,« w którym skreślił praktycznie najgłówniéjsze zajęcia w pszczolnictwie.

— »Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornéj, aby ją ulepszyć, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli,« przez Teodora Tarasiewicza. Lwów. 1854. Jest to treściwe pisemko, do praktycznego zastósowania gospodarzom nader użyteczne — w jednym z następnych numerów Przeglądu rolniczego, napiszemy o niém obszerniéj.

— »Pasieka w ulach Dzierżona. Jak budować najlepsze i najtańsze prawdziwe ule Dzierżona i jak obsadzać i pielęgnować w nich pszczoły sposobem najprostszym« napisał z własnego doświadczenia Juljan Lubieniecki. Lwów. 1856 r. Rzeczywiście jest to bardzo praktyczne dziełko.

— Nr. 2gi tomu XXIXgo »Roczników gospodarstwa krajowego« wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Opis statystyczny dóbr Karwosieki w powiecie lipnowskim, przez *Franciszka Koperczyńskiego*. Rolnicza wystawa powszechna w 1856 r. w Paryżu. — O regulacji gruntów w Galicji. — Skazówka jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate, przez *J. C. Eisbein*. — O przemyśle i handlu, przez *W. G.* Cośkolwiek o kredycie, przez tegoż. — Wiadomości handlowe, przez *H. T.*

Średnie ceny produktów na targach warszawskich w ostatnim tygodniu do dnia 17 października b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	4	19	Siana centnar	—	—	—	77
Pszenicy	6	38	„ fura 1-konna	—	—	—	—
Grochu polnego	5	25	„ fura parokonna	—	—	—	—
„ cukrowego	—	—	Słomy fura zwycz.	—	—	—	—
Fasóli	—	—	Drzewa sosn. sążeń	—	—	8	50
Gryki	3	26	Wół dobry	—	—	43	82
Jęczmienia	4	14	„ średni	—	—	33	70
Owsa	2	76	„ lichy	—	—	27	11
Mąki pszen. funt	—	7	Cielę	—	—	—	—
„ ordynarnéj	—	4	Baran	—	—	2	88
„ żyt. pytl.	—	$2\frac{1}{2}$	Wieprz dobry	—	—	23	32
„ gryczan.	—	$3\frac{3}{4}$	„ średni	—	—	17	58
Kaszy jaglanéj korzec	7	93	„ lichy	—	—	11	30
„ gry. zwy. garniec	—	20	Masła funt	—	—	—	20
„ grycz. drobnéj	—	36	Słoniny funt.	—	—	—	15
„ jęczmi. perłowéj	—	46	Kartofli korzec	—	—	1	16
„ jęczmi. ordynar.	—	18	Okowity garniec	1	9	—	—
Słomy centnar	—	$53\frac{1}{2}$	Szumówki garniec	—	64	—	—

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) października 1856 r. — Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.